

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH
I ETNICZNYCH
(NR 19)
z dnia 5 grudnia 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 19)

5 grudnia 2024 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Wandy Nowickiej (Lewica)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

- informację ministra spraw wewnętrznych i administracji na temat możliwości ustawowego uznania społeczności łużyckiej w Polsce za mniejszość etniczną;
- informację ministra kultury i dziedzictwa narodowego na temat planowanej działalności Instytutu Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej;
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marta Cienkowska** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Ksenia Alhaug** zastępca dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wraz ze współpracownikami, **Ryszard Galla** doradca marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej do spraw mniejszości narodowych i etnicznych, dr **Anna Wotlińska** p.o. dyrektor Instytutu Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej, **Grzegorz Kuprianowicz** współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz przedstawiciel mniejszości ukraińskiej, **Mariola Abkiewicz** przedstawicielka mniejszości karaimskiej w KWRMNiE, **Marek Maria Chełchowski** prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians, **Krzysztof Machaj** przedstawiciel społeczności łużyckiej w Polsce, **Jacek Słomion** prezes zarządu Fundacji Kaszuby, dr hab. **Tomasz Wicherkiewicz** prof. UAM, kierownik Zakładu Polityki Językowej i Badań nad Mniejszościami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz dr hab. **Lech Nijakowski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Andrzej Kniaziowski** i **Beata Machul-Telus** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Dorota Zielińska-Bąk** – z Gabinetu Marszałka Sejmu oraz **Ilona Szczepańska-Kulik** – ekspert ds. legislacji w Biurze Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dzień dobry państwu. Witam serdecznie na 19. posiedzeniu Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych X kadencji Sejmu.

Witam bardzo serdecznie wszystkie osoby na sali, a więc oczywiście posłów i posłanki, a także zaproszonych gości oraz przedstawicieli instytucji rządowych i innych również.

Proszę państwa, porządek naszego dzisiejszego posiedzenia przewiduje trzy punkty. Punkt pierwszy to rozpatrzenie informacji ministra spraw wewnętrznych i administracji na temat możliwości ustawowego uznania społeczności łużyckiej w Polsce za mniejszość etniczną, drugi punkt to rozpatrzenie informacji ministra kultury i dziedzictwa narodowego na temat planowanej działalności Instytutu Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej oraz sprawy bieżące w punkcie trzecim. Czy są jakieś uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę, a zatem możemy przystąpić do jego realizacji.

Zwracam się zatem do przedstawiciela ministra spraw wewnętrznych i administracji o przedstawienie informacji, ale może, zanim udzielę głosu, to rzeczywiście wspomnę, że dotarły do nas również opinie na ten temat, bo organizacja Łużycki Alians zwróciła się do nas z prośbą o to, żeby podjąć kwestię uznania Łużyczan za mniejszość etniczną, w związku z czym dzisiaj się tym punktem zajmujemy.

Zwracam się zatem do przedstawiciela ministerstwa. Będzie przedstawiciel czy przedstawicielka? Czyli zastępczyni dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości

Narodowych i Etnicznych, pani Ksenia Alhaug. Dzień dobry pani. Bardzo proszę o przedstawienie informacji właśnie w tej sprawie.

Zastępca dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Ksenia Alhaug:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, obecnie w Polsce zamieszkują przedstawiciele 13 mniejszości narodowych i etnicznych oraz 1 społeczność posługująca się językiem regionalnym, a jest to język kaszubski. Od 2005 r. podstawową regulacją we wskazanym zakresie jest Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

Zgodnie z art. 2 ust. 3 tej ustawy pod pojęciem mniejszości etnicznej rozumie się grupę obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące kryteria. Jest mniej liczebną grupą od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej. W sposób istotny odróżnia się ona od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją i dąży do ich zachowania. Ma ona świadomość własnej historycznej wspólnoty narodowej oraz jest ukierunkowana na jej ochronę. Jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat. Nie utożsamia się też ona z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Wymienionym kryteriom ustawowym odpowiadają dziś łącznie cztery mniejszości etniczne. Są to mniejszości etniczne: karaimska, łemkowska, romska oraz tatarska. Obowiązujące przepisy ustawy nie przesądzają o zamkniętym katalogu w odniesieniu do przyszłych decyzji w zakresie podmiotowego rozszerzenia o nowe zbiorowości mniejszościowe, ale pod warunkiem spełnienia łącznie wszystkich przesłanek, które wcześniej wymieniłam.

Aby grupę obywateli polskich można było uznać za mniejszość etniczną czy narodową, jej członkowie właśnie muszą przede wszystkim wykazać obecność na terenie Rzeczypospolitej przez co najmniej 100 lat. Określony w ustawie okres zamieszkiwania od co najmniej 100 lat jest terminem, który w połączeniu z innymi warunkami określonymi w omawianym akcie prawnym musi mieć charakter ciągły, zatem pojawienie się wieloletniej luki w zakresie identyfikacji, istnienia i działalności danej grupy społecznej skutkuje jego przerwaniem.

Na dzień 25 listopada br. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji nie wpłynęły pisma czy materiały potwierdzające spełnienie łącznie wszystkich warunków określonych w ustawie przez społeczność łużycką. Jednak mając te wszystkie informacje i materiały, które dostaliśmy też dzisiaj przed posiedzeniem Komisji... Profesor Łódziński z Uniwersytetu Warszawskiego sporządził opinię o możliwości uznania społeczności łużyckiej w Polsce za mniejszość etniczną. Ten materiał dostaliśmy dosłownie przed chwilą, ale rozumiem, że jest już ekspertyza, którą na pewno w ministerstwie przeanalizujemy. W przyszłym roku przy okazji dwudziestolecia ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym będzie dobry moment na otwarcie dyskusji o jej nowelizacji i o możliwości wpisania do niej i uznania mniejszości łużyckiej za mniejszość etniczną w Polsce. Na pewno w przyszłym roku jako ministerstwo i jako właściwy departament poddamy też to głębszym analizom i ekspertyzom. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję, pani dyrektor.

Zanim otworzę dyskusję, może tylko chciałabym powiedzieć parę słów – że Komisja oczywiście z dużą uwagą i zainteresowaniem przygląda się kwestii ewentualnego uznania społeczności łużyckiej w Polsce za mniejszość etniczną. Na pewno aspiracje każdej mniejszości są ważne i dobrze, że one są, bo rzeczywiście różnorodność jest naszą wartością, tym niemniej ewentualnie prawne uregulowanie tej kwestii jest sprawą dość skomplikowaną. Do tej pory od przyjęcia ustawy, mimo aspiracji kilku innych mniejszości i kilkakrotnych prób uznania kolejnych grup za mniejszości w rozumieniu ustawy, to się nie udało. Ani mniejszość grecka, ani Wilamowianie, ani mniejszość śląska, która przecież też od lat walczy o uznanie, nie dostały tej możliwości. Zatem sprawa jest bardziej skomplikowana, niż mogłoby się wydawać, z różnych powodów. Rozumiem, że te powody mogłyby też być wyłuszczone podczas naszej dyskusji.

Zatem teraz już bez dłuższych wstępów chciałabym tę dyskusję rozpocząć. Najpierw zwykle zaczynamy od posłów i posłanek, chyba że nikt spośród nich na razie się nie zgłasza do zabrania głosu. Jeśli nie, to w takim razie udzielę głosu panu wnioskodawcy, czyli prezesowi zarządu Łużyckiego Aliansu – Związku Łużyczan w Polsce. Głos teraz zabierze pan Marek Maria Chełchowski. Bardzo proszę.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Dzień dobry państwu. Porozdawałem wizytówki, żeby państwo mniej więcej wiedzieli, kim jestem i po co tutaj przyjechałem. Rzecz jasna, dokument sporządzony przez ministerstwo jest oczywiście poprawny. To, że ministerstwo nie dostało tych materiałów, które wysyłaliśmy do państwa z całą argumentacją... Dzisiaj pani dyrektor dostanie ode mnie dokumenty, ale te nasze, dobrze?

Teraz chcę powiedzieć następującą rzecz. Rozmawiamy o sześciu punktach. Stwierdzam jedną rzecz, że wszystkich sześć warunków bezwzględnie spełniamy. Oczywiście powiem, dlaczego dopiero teraz się za to zabraliśmy, ale to za chwilę.

Po pierwsze jesteśmy mniej liczebną społecznością w Rzeczypospolitej Polskiej. To pierwszy punkt. Odróżniamy się językiem. Język dolnołużycki i język górnołużycki są różnymi językami. Wziąłem przy okazji parę czasopism, żebyście zobaczyli, że jak je weźmiecie do ręki, to rozumiecie, o czym tam jest napisane. Dążymy do zachowania swojego języka. Po to tu jesteśmy. To jest jedna z podstawowych rzeczy. Mamy świadomość własnej historycznej wspólnoty etnicznej. To jest też oczywiste. Kwestię zamieszkiwania przez 100 lat spełniamy 13 razy więcej, ponieważ z Polską jesteśmy związani od 1,3 tys. lat. Bolesław Chrobry miał Miśnię i Łużycę. Został tam wygoniony. Zresztą jest bardzo wiele miejscowości typu Serbinów, Serby itd. Skąd się ta nazwa wzięła? Od wojów, których Chrobry używał do – nazwijmy to – porządkowych historii. Oczywiście nie mamy własnego państwa. Rzecz jasna, były próby i po I wojnie światowej, i po II wojnie światowej, ale towarzysz Stalin miał inne poglądy na ten temat i cała zabawa się skończyła.

Bardzo ważną rzeczą jest to, żebym powiedział, dlaczego w ogóle teraz dopiero wyładowaliśmy z tym tematem. Proszę państwa, po wojnie istniały takie organizacje łużyckie jak Pro Lusatia we Wrocławiu, była katedra języka w Katowicach itd. Któregoś pięknego poranka, roku już dokładnie nie pamiętam, ale były to lata 1947–1949, przyjechał Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, zabrał meble, dokumenty i powiedział: „Won”. Dlaczego tak się stało? Ponieważ towarzyszenie Niemcy poprosili towarzyszy polskich, żeby zakończyć temat łużycki, bo podówczas się bali i im to nie pasowało. Dzisiaj mamy inne Niemcy. To nie są te komunistyczne, zapyziałe Niemcy. Powiem tak, że cała ta historia spowodowała to, że tematyka łużycka została zawężona. Jest ośrodek w Opolu i profesor Pałys. Troszkę się z tym panem nie lubimy, ale to z zupełnie innych powodów. Potężna wiedza, potężne Opole. Zresztą długi czas uniwersytet gromadził materiały na ten temat. Trzeba powiedzieć, że to jest dobra zasługa. Mamy Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie Pro Lusatia. Ta nazwa jest oczywiście błędna, bo nie ma Serbołużyczan. Są Lausitzer Sorben i Wenden, czyli Dolnołużycanie.

Jest jeszcze jedna historia, o której muszę powiedzieć. Mentalność Łużyczan była troszeczkę inna niż mentalność Polaków. Jak powiedział mi ostatnio po moim przemówieniu na pięciolecie Serbskiego Sejmu były już polityk i pisarz Benedikt Dyrlich: „Wiesz, Marku, to jest tak. Jaka jest różnica między Polakami a Łużyczanami? Taka, że Polak, jak coś jest, to stanie i będzie walczył, a my, Łużycanie, cały czas główkę wkładaliśmy w piasek, ale dzięki temu przeżyliśmy 1,3 tys. lat. Staramy się wszystko zbyt układnie robić”. Od paru lat jednak istnieje tam taki ruch. Serbski Sejm to jest organizacja niezwiązana z rządowymi organizacjami. Nazywa się sejmem, a nie sejmikiem, na moją osobistą interpelację.

Powiem jeszcze jedną rzecz. Po wojnie i wypędzeniu Niemców z terenów naszych dzisiejszych ziem zachodnich pewnym grupom pozwolono wrócić, szczególnie tym, którzy wskazywali na swoje łużyckie pochodzenie, z tym że ówczesna nomenklatura nie przewidywała nazwy „Łużyczanin” czy „Serbołużyczanin”, a „Wenden” brzmi bardzo nie po polsku. Ci ludzie się wtopili. Ciekawostką jest jeszcze to, że przed wojną na terenie województwa poznańskiego były osady, w których mieszkali nasi i używali swojego języka.

Przepraszam, że tak dukam, ale to jest dla mnie ważne, żeby to powiedzieć, a jestem bardzo wzruszony, że mogę to zrobić i że państwo mnie słuchają. Może zrozumiecie nasze intencje. Nie jest nas dużo. Wiadomo, że jest główne pytanie. Trzeba oszacować koszty. Proszę państwa, Polskę stać na drobnych kilkadziesiąt tysięcy rocznie czy może nawet więcej. Mamy też określone pomysły, na przykład co do realizacji Domu Łużyckiego pod Zgorzelcem albo gdzieś indziej. Wschodnie Łużyce nie są duże. To są 2 tys. km². Oczywiście żadnych aspiracji terytorialnych grupa 130 ludzi mieć nie może, i to wiemy, ale mamy tę możliwość, żeby zgodnie ze wszystkimi konwencjami i ustawami państwo nam coś zapewniło. Czy ci ludzie staną się kimś innym? Nie, nie staną się kimś innym, ale będą mieli prawo do tego, żeby pamiętać o swojej historii. Będziemy mogli również publikować i informować społeczeństwo o bardzo nieszczęśliwej historii. Nie wiem, czy państwo w ogóle wiedzą, że Łużyczanie w okresie II wojny światowej dopiero od 1944 r. byli brani do Wehrmachtu i m.in. też do SS, dlatego że... Proszę?

Posel Katarzyna Królak (KO):

Jak Kaszubi.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Tak. No i to była taka dość ważna rzecz. Wielu Łużyczan zginęło na Dolnym Śląsku, bo to był już końcowy etap wojny. Mamy całą moc organizacji z nazwą „łużycki”, ale typu geograficznego, to są organizacje – nie wiem – typu Podlaski Związek Gospodyń Wiejskich czy Lubelskie Stowarzyszenie Miłośników Cmentarzy. Naprawdę poważne instytucje czy organizacje są tylko dwie.

Osobiście od razu powiem jeszcze coś o sobie. W tej chwili kandyduję do Serbskiego Sejmu. Nie wiem, czy mnie wybiorą. To jest dość duża akcja, która idzie, że tak powiem... W tej chwili nie jest on uznawany za jakąś instytucję przez landy, przez rządy krajowe i przez rząd federalny, co nam zupełnie nie przeszkadza. Kiedyś muszą nas uznać. Mieszkam również na terenie Niemiec. Jestem działaczem Łużyckiego Aliansu w Niemczech, ale przyznam się również do tego, że od 1982 r. jestem członkiem Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), bo tutaj nie ma to znaczenia, tak że znam i wiem, co i jak trzeba itd.

Nie chcę tym państwa nudzić, tylko powiadam jedną rzecz. My spełniamy warunki. Dostali państwo w większości, bo może nie wszyscy, dwa pakiety maili. Tam są dwa dokumenty, w których dokładnie opisujemy historię. Pani dyrektor dziś to ode mnie dostanie, żeby też to było, że... Nie będziecie już mogli powiedzieć: „Nie wiedzieliśmy”. Dobrze. Myślę, że trochę za wesoło o tym powiedziałem, ale kończę, żeby nie nudzić, bo jest takie piękne polskie powiedzenie: „Czas kończyć gadać, trzeba ostrzyć szablę i koni dosiadać”. Dziękuję, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Co dalej? Słucham. Kto z państwa chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę, pan przewodniczący Sellin.

Posel Jarosław Sellin (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie prezesie, z uwagą przeczytałem materiały, które pan dostarczył członkom Komisji. Wynika z nich, że wedle spisu powszechnego, który w ostatnich latach w Polsce przeprowadzono, przynależność do mniejszości łużyckiej deklaruje w Polsce 130 osób. To jest garstka, ale zwracam uwagę na to, że Karaimowie, którzy są oficjalnie uznani za mniejszość etniczną... No dobrze, ale deklaracje złożyli. Karaimską przynależność zadeklarowało nieco ponad 300 osób.

Natomiast jest kilka pytań, na które w tych ciekawych materiałach, zwłaszcza jeśli chodzi o opis historyczny, nie znalazłem odpowiedzi. Te trzy pytania chciałem panu zadać.

Po pierwsze gdzie Łużyczanie w Polsce mieszkają? Być może tych 130 Łużyczan, a być może jakaś większa liczba, którą pan identyfikuje.

Drugie pytanie. Ile osób mówi w językach łużyckich? Pan w materiałach informuje nas, że są dwa języki i one mają odrębne nazwy.

Trzecie pytanie. Czym wyróżnia się pana zdaniem kultura łużycka?

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Przepraszam. Po kolei, bo być może tutaj będzie do pana więcej pytań. Zasadniczo je pozbieramy.

Pan przewodniczący również chciałby zabrać głos, tak?

Poseł Wojciech Michał Zubowski (PiS):

Dziękuję.

Pani przewodnicząca, najpierw takie zapytanie do pani, bo dostaliśmy dwie opinie, jeżeli chodzi o temat, który jest w porządku posiedzenia Komisji. Przepraszam. Mamy opinię z UW, ale mamy i informację, że to pani wskazała, kto ma tę opinię wykonać. Mam pytanie do sekretariatu, czy to jest normalne, czy też to... Pani przewodnicząca, zakładając, że jeżeli ma być jakaś opinia, to nie idę i nie mówię na przykład do sądu, że ten sędzia będzie rozpatrywał moją sprawę czy też inny. Czy to jest zwykła, normalna rzecz, że państwo po prostu wskazują, kto ma daną opinię wykonać? Nie wiem, czy pan, który wykonał tę opinię, to jest na przykład znajomy pana eksperta Nijkowskiego, czy też nie. Zaraz się do niej odniosę. Wydaje mi się, że jeżeli państwo zlecają coś takiego, to już powinno być zrobione tylko przez dawne Biuro Analiz Sejmowych (BAS) albo przez sekretariat.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Pani sekretarz Komisji w tej sprawie chce zabrać głos. Oczywiście też mogłabym na to odpowiedzieć, ale bardzo proszę.

Poseł Wojciech Michał Zubowski (PiS):

OK, proszę państwa, bo opinii i zapytań może być...

Sekretarz Komisji Beata Machul-Telus:

Panie przewodniczący, oczywiście, że jest to normalna praktyka. Zwracamy się zawsze poprzez Biuro Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji (BEOS), które zamawia ekspertyzy, ale możemy wskazać osobę, jeżeli wiemy, że jest to jakiś specjalista w danej dziedzinie, jeżeli przewodnicząca jest co do tego przekonana, a profesor Łodziński jest niewątpliwie specjalistą w dziedzinie mniejszości, ponieważ pracował nad ustawą o mniejszościach od samego jej początku i sporządził niezliczone ekspertyzy właśnie na temat ustawy. Jest i druga opinia, gdzie nie wskazywaliśmy eksperta. Jej autorką jest właśnie obecna tutaj na posiedzeniu pani przedstawicielka BAS, obecnie BEOS. Takie są dwie metody.

Poseł Wojciech Michał Zubowski (PiS):

Jasne. Szanowni państwo, wybaczenie ostrożność procesową, ale po prostu wzbudziło to moje zainteresowanie. Proszę się temu nie dziwić.

No dobrze, szanowni państwo, to mamy opinię pana eksperta, tylko jeżeli nasz gość miał okazję się z nią zapoznać, a ja miałem okazję ją przeczytać... Delikatnie mówiąc, dokumenty, które państwo przeczytali, nie są specjalnie pozytywne dla państwa wniosku. Zwraca się uwagę na to, że państwo, którzy z tą sprawą się do nas zwrócili, są jednym z podmiotów czy stowarzyszeń, które zajmują się tą tematyką i że funkcjonują państwo od stosunkowo niedawna, bo od 2022 r. Wydaje mi się, proszę państwa, że gdybyśmy mieli na ten temat dyskutować, to baza wiedzy, jaką w chwili obecnej dysponujemy, jest za mała. Nie przesądzam w jedną czy w drugą stronę, tylko po prostu uważam, że materiału, na którym pracujemy, jest za mało.

Co do samej opinii BEOS, to też ją przeczytałem. Proszę państwa, to jest opinia na temat tego, jak funkcjonuje ustawa, ale nie na temat samego zagadnienia. Po części się nie dziwię, bo zakładam, że BEOS wypuściłoby takie zapytanie do jakiegoś eksperta niezależnego, a nie sądzę, żeby w tym momencie pani z BEOS poszła i badała, jak funkcjonują Łużyczanie na danym terenie, czy oni tam faktycznie są od 100 lat, czy od 80 lat, czy od 120 lat i spełniają dane kryterium. Przepraszam więc, ale wiem, że państwo ją wykonali, bo musieli, natomiast ta opinia merytorycznie poza tym, że omawia ustawę... Gdyby dotyczyła każdej innej mniejszości narodowej czy etnicznej, czy rozmawialibyśmy o Łużyczanach, czy rozmawialibyśmy tu o Karaimach, efekt byłby dokładnie taki sam. Chciałbym tylko zwrócić uwagę, pani przewodnicząca, że jeżeli mamy o tym dyskutować,

to danych mamy za mało, a jedyna opinia, która jest od pana z UW, i tak jest co do tego wniosku negatywna. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Tak. Jeszcze może w kwestii opinii wyjaśnię coś panu przewodniczącemu, choć trochę się dziwię, że muszę to robić. Mianowicie pan chyba powinien doskonale wiedzieć, że zamawia się opinie i szuka się ekspertów. Przypominam, że do ustawy o języku wilamowskim to mamy chyba z 10 opinii czy więcej, bo się je zamawiało i wciąż jeszcze decyzja w tej sprawie ostatecznie nie zapadła. Zatem właśnie odpowiedzialność przewodniczącego czy przewodniczącej nie polega na tym, żeby otwierać przetarg i mówić: „Kto chce napisać opinię na taki temat?”. Szukamy ekspertów, fachowców, którzy coś wiedzą, którzy są rekomendowani i którzy rzeczywiście w sposób rzetelny, znając zagadnienie, mogą wydać opinię. Oczywiście decyzja w tej sprawie należy do Komisji. A pan, którego nie znam i nigdy na oczy nie widziałam, a który nam jedną z tych opinii sporządził, miał być, ale niestety... Dla niego może stety akurat, bo okazało się, że właśnie dzisiaj dostaje nominację na profesora – jak to się mówi – z rąk prezydenta Dudy, w związku z czym wybrał tę imprezę, a nie posiedzenie naszej Komisji. No właśnie. Tyle w kwestiach opinii.

Teraz możemy już *ad rem* przystąpić. Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Zapraszam bardzo.

To może pan udzieli odpowiedzi na te pytania, które padły, jak na razie.

Zwracam się też do komisjantów. Gdyby pani z BEOS chciała głos zabrać, to oczywiście też bardzo serdecznie zachęcam.

Bardzo proszę.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chelchowski:

Dobrze. Teraz szybciotko postaram się powiedzieć, gdzie mieszka naszych 130 ludzi. Różnie – Dolny Śląsk, Katowice, tzn. województwo górnośląskie, województwa lubuskie, pomorskie, zachodniopomorskie i mazowieckie. Jesteśmy bardzo porozrzucani. Powiem, że to są bardziej kontakty telefoniczne i znajomości urodzinowe, aniżeli spotkanie się i śpiewanie czy tańczenie. To mniej więcej odpowiadam – że jesteśmy rozrzućeni. Panie pośle, po prostu jesteśmy rozrzućeni.

Na co dzień 30 osób używa języka. Oczywiście tego języka używa również więcej osób, dlatego że jest kupa Polaków nim mówiących, związanych na przykład z Uniwersytetem Wrocławskim, gdzie bodaj jeszcze... Mamy Opole, mamy coś w Katowicach i w Szczecinie ktoś się tym zajmuje. Pamiętam, że swego czasu na demonstracji w 2005 czy 2006 r. w Berlinie przeciwko obcinaniu nam funduszy też tam byli z nami. Czyli powiedzmy, że tych osób mówiących jest troszeczkę więcej.

Jeżeli chodzi o kulturę łużycką, czym ona się wyróżnia, to powiem tak. Na Wschodnich Łużycach są domy przysłupowe. Wejść i wziąć zobaczyć...

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Ale aktualnie czy kiedyś?

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chelchowski:

Cały czas to jest. Tam przecież mamy polskie organizacje, które się zajmują renowacją tych domów przysłupowych itd. Nie ma w Polsce zespołów pieśni i tańca. Jak mówię, całe życie walczyłem z tym, żeby traktować łużyckość jako *Trachtenverein*, ponieważ tak to było pchane za Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że Łużyczanie to jest taka kultura i mamy się przebierać w stroje ludowe, śpiewać, spotykać się w niedziele [*niezrozumiale*]. Bezsensu zupełny. Oczywiście są jazdy końmi na Wielkanoc itd. Są różne zwyczaje. W Polsce nie będziemy się wygłupiać z takimi rzeczami. Jest nas za mało. Może by z trzech ludzi na koniach pojechało. To są zwyczaje znane na całych Łużycach. Wiem, że to są krótkie odpowiedzi, panie pośle, ale panu dzisiaj nie mogę tego przedstawić, bo to jest skarbnica. Prześlę panu parę publikacji, żeby pan zobaczył, z czym to się je.

Jeszcze chciałbym tutaj zaprotestować w stosunku do wypowiedzi pana wiceprzewodniczącego. W życiu nie neguję czegoś, czego nie znam. Najpierw staram się to poznać. Mam wrażenie, że pan wiceprzewodniczący najpierw troszkę pojechał po bandzie na nie, ale potem...

Posel Wojciech Michał Zubowski (PiS):

To jeszcze pan mnie nie zna.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Pan mnie też nie.

Dobrze, to powiem, o co chodzi. Dlaczego dopiero teraz się tym zajęliśmy? Dopiero teraz, jak otrzymaliśmy wyniki spisu powszechnego ludności, mogliśmy otworzyć usta. Przedtem przyszedłbym do pani przewodniczącej, która owszem już wtedy była, powiedział: „Pani przewodnicząca, chcielibyśmy”, a pani by mnie wyśmiała. Teraz mamy podstawę. Całą tę historyczność, która jest, możemy do tego wykorzystać. Trzeba pamiętać, że na pewno jest też więcej...

Nie wiem, czy państwo znają tę historię, kto to byli tzw. autochtoni. To byli właśnie tacy, co wrócili, najczęściej słowiańskiej narodowości. Oni się wtopili. Taka była podówczas polityka. Nie istniała mniejszość łużycka. Był tylko autochton. Muszę powiedzieć, że postępowanie niektórych wobec z nas nie było momentami szczególnie przyjazne, na przykład Niemców czy Ukraińców, ale to były uwarunkowania historyczne. Nikt tam przecież nie nosił w sobie jakichś nienawiści.

Po prostu tylko zaapelowałbym do państwa, żeby poparli naszą ideę, bo to wzbogaca. Łużyczanie są jak gdyby takim klejem łączącym i Niemcy, i Czechy. Mieliliśmy taki fajny projekt „Lusatia Glow”. W Czechach mamy około 600 ludzi. Tam też mamy alians Lužická aliance České republiky. Niestety, mówiąc po polsku, uwalił nam to Parlament Europejski. Byliśmy tam, chodziliśmy przy tym, zebraliśmy o tę historię długi czas. Oczywiście nasze działania trwają dalej. Współpracujemy z różnymi instytucjami i w Brukseli, i w Czechach. W każdym razie staramy się coś pokazać i coś reprezentować. A to, że przychodzimy i prosimy was, żebyście to poparli? Chyba możecie to zrobić, bo to nie jest nic złego. To nie jest antypolskie, antyniemieckie czy jakiegokolwiek. To jest bardzo przyjazne dla wszystkich. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Teraz ja zabiorę głos. Potem jeszcze pan przewodniczący Zubowski i pan poseł Gomoła. Na razie tak wygląda moja lista.

Panie prezesie, chciałabym zadać parę pytań dotyczących realiów życia Łużyczan. Pierwsza kwestia to jest nauka języka łużyckiego. Gdzie uczą się języka dzieci z rodzin łużyckich? Czy to jest tylko nauka w domu, czy w jakichś innych...

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Od razu odpowiadać?

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Nie. Proszę nie odpowiadać od razu. Mamy czas.

Jak więc wygląda kwestia nauki języka? To mnie z kolei też skłania do zapytania o to, jak wygląda kwestia utrzymania tożsamości łużyckiej, nie pytając oczywiście o żadne sprawy osobiste czy intymne. Czy ta mniejszość, która jest bardzo mała, bo liczy 130 osób, dąży do tego, żeby małżeństwa czy związki zawierać właśnie w tej grupie? Jak to wygląda? Czy rzeczywiście jest tendencja demograficzna do tego, żeby było was więcej, w tym również, jeśli chodzi o pokolenia itd., czy dzieci się rodzą, czy jakoś to inaczej wygląda? Być może to kwestia tego, co wiemy, że jesteście przecież i w Niemczech, i w Czechach, więc może tu jest jakiś sposób. Czy nie? Czy w ogóle kwestia związków nie jest jakimś tematem, problemem czy sprawą, która jest istotna?

Następnie kwestia reprezentacji, bo z tego, co mamy, ale może nie wiemy, wynika, że – powiedzmy – jest mniejszość, która jest bardzo mała, a wniosek złożony jest tylko przez jedną organizację, czyli Łużycki Alians, o której nie wiemy, jak jest liczna. Moje pytanie dotyczy innych środowisk, instytucji czy organizacji, które są. Czy one popierają ten wniosek? Czy są gdzieś jakieś... Chwileczkę. Niewątpliwie wystąpienie szerszego gremium mogłoby pomóc, bo rzeczywiście wydaje się, że to jest zdecydowanie inicjatywa bardzo mniejszościowa.

To tyle, jeśli chodzi o moje pytania. Teraz pan przewodniczący Zubowski.

Posel Wojciech Michał Zubowski (PiS):

Tak. Dziękuję.

Panie prezesie, proszę moich pytań nie odbierać jako ataku w kierunku pana czy tego, co pan mówi, bo tak nie jest. To jest tak, że posłużyłem się tymi danymi, które zostały przygotowane, w tym opinią zamówioną przez panią przewodniczącą. Wie pan, że nawet jak mamy proces beatyfikacyjny w Watykanie, to jest taki adwokat diabła, który się doszukuje dziury w całym. Proszę mi wybaczyć, ale czasami my też mamy prawo to wszystko sprawdzić. Nie jest pan pierwszą osobą, która przychodzi z takim tematem, bo różne osoby się zgłaszają do Komisji. My za każdym razem mamy za zadanie sprawdzić, czy naszym zdaniem dany podmiot czy społeczność, która ubiega się o status taki czy inny, spełnia po prostu te wymogi i kryteria, które są w ustawie. To nie jest kwestia tego, czy państwa jest 10, 100 czy 1 tys., tylko czy spełniacie te kryteria, które w ustawie są wymienione, czyli 100 lat, ciągłość zamieszkiwania itd. Nie na zasadzie: „Prosimy, no to idziemy”, tylko bardziej w tym kierunku: „Spełnia, nie spełnia”. Chociaż i tak, pani przewodnicząca, to są oczywiście kryteria nie do końca ostre, które można sprawdzić.

Dlatego ten mój głos apelujący o to, by poszerzyć te bazy, którymi dysponujemy, to nie jest wyraz uznania albo braku uznania dla państwa wniosku, tylko stwierdzenie, że nie mamy dostatecznej ilości danych, by faktycznie można było się na ten temat wypowiedzieć. A ta jedyna ekspertyza, która się pojawiła, w swoim wydźwięku jest dla państwa... Mamy dwie, ale jest jedna, która jest faktycznie na temat, bo tam w opinii BEOS panie nie były w stanie przeprowadzić innej analizy niż dotyczącej tego, jak funkcjonuje ustawa. Państwo na pewno będą mieli okazję się z nią zapoznać, bo przecież to nie jest materiał tajny. Ona dla państwa oczekiwań jest negatywna. Nie będę się do niej w inny sposób odnosił.

Proszę tylko nie mieć nam za złe tego, że staramy się mieć pewność, że jeżeli idziemy w jedną bądź w drugą stronę, to faktycznie są ku temu podstawy i jest to zgodne z ustawą. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Teraz głos zabierze pan poseł Adam Gomoła. Bardzo proszę.

Posel Adam Gomoła (niez.):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Wysoka Komisjo, do tych argumentów, które już tutaj padły, *à propos* bogactwa kultury łużyckiej, dodam jeszcze taki polityczny. Proszę wybaczyć. Wiem, że prawdopodobnie każdy się boi słowa „polityka”, ale jesteśmy w Sejmie, więc nie możemy go unikać. Mianowicie Serbołużyczan postrzegam też po prostu jako pewną forpocztę kultury słowiańskiej, jeżeli chodzi o granice zachodnie. Na pewno jest to bardzo ważny argument w naszej polityce historycznej, która musi podkreślać pewne piastowskie korzenie czy to ziemi lubuskiej, czy to ziemi zachodniopomorskiej, czy Dolnego Śląska. Proszę?

Posel Katarzyna Królak (KO):

Słowiańskie. Raczej nie tyle piastowskie, co słowiańskie.

Posel Adam Gomoła (niez.):

Tak, słowiańskie, ale mówię o historii państwa jeszcze wtedy piastowskiego. Podkreśliłbym to więc w interesie nie tylko samych Serbołużyczan, ale nawet samej polskiej państwowości w tych granicach, w których jesteśmy obecnie i mam nadzieję, że będziemy już zawsze, szczególnie w momentach takich jak teraz, kiedy to głosy rewizjonistyczne się podnoszą niestety także w Niemczech. Nie wiemy, co będzie po wyborach marcowych. Mówienie o tym, że nie tylko historycznie kultura słowiańska na pograniczu polsko-niemieckim jest bogata, ale także, że wciąż istnieje, jest więc bardzo ważne. To bym podkreślił.

Jeżeli chodzi o liczebność tej mniejszości, to na pewno nie mówiłbym o tym, że to jest jej wina, że liczy 130 osób. Powiedziałbym, że to jest wina polskiego państwa, na pewno Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale także zaniedbań III Rzeczypospolitej Polskiej. Dotyczy to zresztą nie tylko państwa mniejszości, ale także wielu innych, które niestety były na marginesie, nie mówiąc już nawet o tym, że były represjonowane. To, co możemy dzisiaj zrobić, to jest naprawa tych szkód, które były czynione od dekad.

A co do finansowania, bo to pewnie do tego wszystko się sprowadza, podzielałam też trochę obawy, o których mówił przewodniczący Sellin, że są państwo jedną z organizacji, prawda? Być może coś jest lepszym kierunkiem od wsparcia systemowego, bo właśnie nie wiem, czy ono jest tutaj najlepszym sposobem. Można byłoby pójść w kierunku jakichś grantów. Korzystając z obecności tu pani minister, bo bardzo się cieszymy, że pani minister jest z nami, powiem, że może jakiś pomysł w tym zakresie też by się mógł pojawić, bo taka konkurencja... To dotyczy zresztą nie tylko państwa. Generalnie jestem zwolennikiem tego, żeby w ogóle finansowanie mniejszości przeszło na system bardziej grantowy. Może właśnie tutaj jest pole do eksperymentów i do pokazania. Niekoniecznie być może, tak jak pan słusznie zauważył, jeżeli chodzi o integrację, bo tutaj może być z tym problem z uwagi na rozłożenie geograficzne, ale w kontekście jakichś tam – nie wiem – inicjatyw muzealnych i badawczych coś takiego można byłoby zorganizować, bo na pewno tutaj jest jeszcze duże pole do popisu. Taką sugestię rzucam. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Chyba pani była pierwsza, ale może rzeczywiście najpierw wysłuchamy pani posłanki, a potem pan na koniec.

Posel Katarzyna Królak (KO):

Króciutko tylko chciałabym powiedzieć, panie prezesie, że trzymam za pana kciuki, bo mam to szczęście, że jestem z Warmii i Mazur, regionu wielokulturowego, wielonarodowego i wieloreligijnego. Chciałabym podziękować za te materiały, które dostałam. Jeśli potrafiliście utrzymać przez tyle setek lat swoje dziedzictwo kulturowe, tradycje i zwyczaje, które są bardzo ciekawe i takie bardzo słowiańskie, to chciałabym powiedzieć tylko, że trzymam za pana kciuki. Niech wam się uda, bo to świadczy też o naszym dziedzictwie kulturowym jako RP. To też nas ubogaca. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Piecha, bardzo proszę.

Posel Bolesław Piecha (PiS):

Dziękuję bardzo.

Rzadko zabieram głos w tych sprawach, natomiast zawsze mnie pewne rzeczy niepokoją. Rozumiem, że Łużycki Alians jest organizacją bardzo młodą, bo liczy parę lat. Otworzyłem stronę tego aliansu. Na razie to się dość mocno wewnętrznie ścięracie, bo kogoś usuwacie, powołujecie inne osoby.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Niestety.

Posel Bolesław Piecha (PiS):

Przepraszam. To też mówi więc o tych napięciach, które tam są. Zawsze jestem bardzo ciekawy kultury serbołużyckiej, tym bardziej że, będąc w Parlamencie Europejskim, miałem do czynienia z posłami niemieckimi, wśród których jeden nawet był Serbołużyczaninem. W jakiś tam sposób się porozumiewaliśmy. On operował serbołużyckim, ja polskim, więc normalnie się słabo rozumieliśmy i trzeba było przejść na inny język.

Rozumiem, że ta organizacja, czyli Serbołużycanie... Przepraszam, że mówię w taki sposób. Dolno- i Górnołużycanie to dzisiaj jest część Niemiec. Z tego, co wiem, pewnie mają tam status mniejszości narodowej. To jest potwierdzone, prawda? U nas pewnie państwo nie będą się starali o mniejszość narodową, bo z tym byłoby trudno przy tylu osobach, natomiast jakoś tam byłaby to sprawa etniczności.

Co mnie niepokoi? Przede wszystkim niepokoi mnie to, że jednak młoda organizacja występuje z tym wnioskiem, że rozproszonych Serbołużyczan, jak sam pan powiedział, jest 130, że istnieje tylko kontakt telefoniczny, a myślę, że również internetowy, bo to są chyba główne wasze sprawy. Nie potrafił pan wskazać jakiegoś miejsca. Mówi pan o Domu Łużyckim. Gdzie ten Dom Łużycki, kto to ma sfinansować itd.? Jest tu dużo pytań. Na pewno to jest rzecz ciekawa.

Jest jeszcze inna sprawa. To, o czym pan powiedział, mówiąc o kulturze łużyckiej, tej słowiańskiej, to jest dzisiaj sprawa Serbołużyczan mieszkających w Budziszynie czy Chociebużu, czyli Cottbus. Tam są te tereny. Wskazał pan, że niewielkie sprawy mają miejsce w Polsce. Podkreślił pan województwo wielkopolskie i oparł pan to na pewnym nazewnictwie miejscowości, które by sugerowało, że to jest sprawa Słowiańszczyzny, co wiemy, ale mamy i braci Słowian, z którymi nie do końca się zgadzamy i oni są w większości niż my sami, a wystarczy sięgnąć za naszą wschodnią granicę, bo tam też są Słowianie.

Dla mnie to jest bardzo mało informacji na ten temat. Stąd rozumiem ostrożność i ekspertów, i ministerstwa, żeby się nie wypowiadać *ex cathedra* w sposób bardzo zachęcający.

Czy wy się czujecie dyskryminowani? To jest takie pytanie, bo również jestem autochtonem, pochodzę ze Śląska i to Górnego Śląska, a nie czuję się dyskryminowany, mimo iż są tam organizacje o całkiem innym profilu, bardziej agresywne niż się wydaje. Jestem autochtonem z dziada pradziada, który tam mieszkał i wie, jak się to mniej więcej kształtuje. Pewnie podobnie jest na Kaszubach. Czy Kaszubi się czuli dyskryminowani, tego nie wiem, ale może się czuli. Czy jednak na Śląsku się czują? Jako autochton nie czuję się dyskryminowany. Mamy oczywiście różne mniejszości.

W związku z tym chciałbym jednak do pani przewodniczącej zaapelować. Być może posiedzenie Komisji, które zakończyłoby się jakąś konkluzją, byłoby przedwcześnie. Mam ogromny brak wiedzy. Szanuję Serbołużyczan. Wydaje mi się, że to jest bardzo ciekawa kultura. Przejeżdżałem przez Łużycę, bo jeździło się przecież do NRD. Tam też była mniejszość serbołużycka. To, że ona była inwigilowana? Tak jak wszystkie mniejszości w krajach pod wpływem Związku Sowieckiego były kontrolowane. Ta kontrola miała charakter ideologiczny i polityczny, a to, co tam się działo, to jest inaczej...

Nie bardzo wiem, na czym ten alians miałby polegać. Uznanie, budowa jakiegoś domu, wsparcie. Pani przewodnicząca wspomniała o szkolnictwie. Proszę zorganizować szkołę i naukę języka dla 130 osób rozproszonych po całej Polsce. To zadanie bardzo, ale to bardzo trudne. Tak że wołałbym, żeby nie było jakichś konkluzji. Można to oczywiście kontynuować, ale chyba to jest przedwcześnie. Za mało na ten temat osobiście wiem.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Tak, cały czas chcę udzielić głosu pani Ilonie Szczepańskiej-Kulik, autorce opinii, ekspertce biura, które kiedyś nazywało się Biurem Analiz Sejmowych, a teraz się nazywa Biurem Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji.

Zapytam jednak, czy będzie... Ponieważ podejrzewam, że pani przewodnicząca Rosa również będzie miała coś do powiedzenia, zwłaszcza w odniesieniu do tego, o czym mówił pan poseł Piecha, to jeszcze poprosiłabym panią przewodniczącą o wypowiedź.

Posel Monika Rosa (KO):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Zgodzę się z panem posłem Piechą w jednej części wypowiedzi. Wydaje mi się, że dzisiaj mamy zbyt mało informacji, aby móc podjąć jakąkolwiek decyzję na tak albo na nie. Chyba chciałabym dziś uniknąć jakiegokolwiek głosowania i opiniowania przez Komisję. Nie, nie, ale mówię, jak podejmowano by jakąś decyzję... Wydaje mi się, że wszyscy chyba czujemy niedosyt, z jednej strony trzymając kciuki za państwa mniejszość, kulturę, język i tradycje, ale z drugiej strony jednak chyba domagając się choćby większej liczby osób reprezentujących nie tylko jedną organizację, a w ogóle całą mniejszość, jej kulturę i tradycje.

Druga rzecz, do której chciałam się odnieść. Cieszę się, że pan poseł nie czuje się dyskryminowany. Natomiast na Górnym Śląsku żyją tysiące ludzi, którzy czują się dyskryminowani. Dlatego od lat zabiegali o uznanie języka śląskiego i o uznanie mniejszości. Dlatego podpisywali także obywatelskie projekty ustaw w tym zakresie. Mam nadzieję, że już niedługo przynajmniej języka śląskiego się doczekają.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Teraz już poproszę o zabranie głosu panią ekspertkę.

Posel Bolesław Piecha (PiS):

A pani poseł dobrze mówi po śląsku?

Doradca marszałka Sejmu do spraw mniejszości narodowych i etnicznych Ryszard Galla:

Dobrze gada.

Posel Bolesław Piecha (PiS):

Bo jestem ekspertem od śląskiego, więc proszę być w tym ostrożnym.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Tak. W Sejmie nie brakuje ekspertów od śląskiego, którzy za bardzo jakoś się nie utożsamiają. Jest też taki pan poseł z Konfederacji, który gada po śląsku z mównicy, ale...

Posel Paweł Kukiz (Republikanie):

Czyli też nie czuje się dyskryminowany.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Tak, ale dobrze, może... Wracamy do łżyckiego. Panie pośle Piecha, wracamy w takim razie do łżyckiego.

Bardzo proszę o wypowiedź.

Ekspert ds. legislacji w Biurze Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji Ilona Szczepańska-Kulik:

Dzień dobry. Ilona Szczepańska-Kulik, BEOS.

Tylko w dwóch zdaniach rzeczywiście chciałabym się odnieść do głosu pana przewodniczącego. Tak, nasza opinia w zasadzie sprowadza się tak naprawdę do kwestii prawnych. Rzeczywiście dokonaliśmy po prostu analizy z prawnego punktu widzenia i przesłanek, które ta ustawa zawiera, bo ten temat jest trochę bardziej tematem socjologicznym, tak naprawdę pod kątem analiz socjologicznych aniżeli analiz prawnych, więc to tak tylko jakby odnosząc się...

Natomiast przysłuchując się państwa dyskusji, jeszcze tylko chciałabym właśnie zwrócić uwagę na wypowiedzi pana przewodniczącego i pana posła Piechy, bo w sumie taką rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę, jest to, co mówiono tutaj o rozproszeniu grupy Łżyczan. Rzeczywiście ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych przyznaje pewne uprawnienia, ale jakby warunkuje je pewną gęstością, jeśli chodzi o... Dokładnie tak. Proszę?

Prezes Związku Łżyczan w Polsce – Łżycki Alians Marek Maria Chełchowski:

W którym miejscu?

Ekspert ds. legislacji w BEOS Ilona Szczepańska-Kulik:

Na przykład jeśli chodzi o nazwy miejscowości i o język pomocniczy. Z tego, co pamiętam, chyba art. 8 albo art. 9 ustawy mówi, że w przypadku, kiedy społeczność etniczna na obszarze danej gminy jest chyba powyżej 20%, można ubiegać się... Właśnie to jest to, o czym tylko chciałam wspomnieć *ad vocem* tej dyskusji, że to rozproszenie tak troszkę może działać. To tylko taki mój głos. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Proszę państwa, teraz oczywiście poproszę pana o odpowiedzi na moje pytania, bo bardzo mi na nich zależy, jak również o odniesienie się do tej dyskusji.

Prezes Związku Łżyczan w Polsce – Łżycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Miałem całe życie problem z zapisywaniem, a na studiach z robieniem notatek z wykładów, ale sobie tak hasłowo je pozapisywałem.

Pierwsze pytanie. Gdzie się dzieci uczą? W domu, w szkołkach letnich, wyjeżdżając do krewnych. W Niemczech prowadzone są tego typu rzeczy, ale to takie jest... No, jest. Da się to robić. Mamy takie inicjatywy. Tak że odpowiadam, że w domu. To jest pierwsza rzecz.

Dobrze. Teraz, jeżeli chodzi o mieszanie się, powiem tak. Czy wyglądam na rasistę? Naturalnie nie ma oczywiście żadnych... Mieszanie się tej mniejszości?

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Różnie mniejszości się zachowują. Jak to jest w przypadku Łużyczan?

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Akurat tu oczywiście nie ma żadnych zahamowań w jedną czy w drugą stronę: „Chcesz tak, rób tak. Chcesz inaczej, rób inaczej”. Tak że tutaj odpowiadam, że nic takiego nie istnieje.

Potrzebuję pani następnych? Dobrze. To następnym razem przyjedziemy we dwoje, w troje, trzy organizacje. Nie ma problemu. Po prostu jak gdyby objąłem taką ideową drogę i to prowadzę. Jak tu przyjdzie pięciu i będzie gadać, to nic z tego wszystkiego nie będzie. Przepraszam za krótkie odpowiedzi, pani przewodnicząca, udzielane takim prostym językiem, ale inaczej nie potrafię odpowiedzieć.

Z drugiej strony muszę odpowiedzieć na jedną rzecz, jeżeli ktoś nie dysponuje wiedzą, jest niewiedzący, nieznający... To że na przykład nie zna pan prawa karnego w szczególności, nie zwalnia pana z jego przestrzegania. To znaczy, że jeżeli ktoś nie zna historii Łużyc, nie włożył ręki w ciekawą historię, w tę kulturę, w 1 tys. lat Słowiańszczyzny pomieszanej z Niemcami... Bywały okresy gorsze i bywały też inne, bo taka była już historia. Tak więc nie możemy mówić, że czegoś nie ma, bo tego nie wiemy. Jeżeli czegoś nie wiemy, to musimy się dowiedzieć, a nie stawiać barierę, że jak nie wiem, to nie. Po prostu uzupełnić wiedzę, panie pośle. To mówię też pozytywnie.

Tak sobie pozapisywałem. Rzucił pan bardzo fajne hasło o tych tarcjach. Oczywiście proszę pamiętać, że jesteśmy polskimi Łużyczanami. Mamy też polską mentalność. A jak nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo, o co chodzi, prawda? Staram się jednak bardzo demokratycznie wszystkim sterować, ale jakieś rokosze to potem. Na razie mamy pewien cel, musimy coś zrobić, musimy to osiągnąć, musimy to postawić. Dlatego taką dość silną ręką to prowadzę.

Teraz, jeżeli chodzi o Dom Łużycki, wytłumaczę, o co mi chodzi. Mieliliśmy w Polsce na ziemiach zachodnich i północnych taką sytuację, że mniejszość żydowska, która napłynęła z Polski i z Rosji, otrzymywała różne nieruchomości na Dolnym Śląsku należące poprzednio do gmin żydowskich, prawda? Przepraszam bardzo. A nie wiedzą państwo, że łużyckie organizacje też miały nieruchomości, jakieś tam swoje, małe i nie w takiej ilości. Były cmentarze, na których byli chowani Łużycanie. Był na przykład Wendische Volksbank. W którymś momencie Adolf troszkę zepsuł to piękno Niemiec, bo Niemcy mają piękną kulturę i piękne tradycje, tylko tam zawsze jest to niebezpieczeństwo, że przyjdzie ktoś z bębniem i wszyscy zaczną maszerować. To powtarzam jako Polak z Niemiec, lubiący Niemcy i rozumiejący Niemców. Tam się też bardzo dobrze czuję. Taki Dom Łużycki, o którym myślimy, to byłby po prostu gdzieś na Dolnych Łużycach.

Jeżeli chodzi o Zgorzelec, Görlitz, to tam mamy muzeum. Ta współpraca trochę tam czeka, ale idzie. Tam jest – że tak powiem – bastion Domowiny, z którą z kolei jesteśmy bardzo na bakier. Kolejna organizacja, z którą się nie kochamy, dlatego że ostro krytykuje... Rozesłałem też państwu petycje. To było 5–6 petycji, które podówczas wysłaliśmy do pana Libickiego, kiedy był jeszcze w PE. Proszę sobie przeczytać te petycje w mailach. Zobacz państwo, o jakich tematach mówimy.

Wiadomo, że nie chcę czegoś dużego dla 130 ludzi. Chcę może na przykład jakiś zrujnowany dworek czy coś – nazwijmy to – na tych ziemiach łużyckich. To jest Polska. To była, jest i będzie Polska, ale należy nam się to, bo to wzbogaca naszą kulturę. Proszę zwrócić uwagę, że w Polsce mieliśmy też arian, tak? Nie jest to liga taka bardzo prokatolicka, ale to wszystko było tolerowane i funkcjonowało. Czemu mielibyśmy być inni? Czyli to jest jak gdyby moja odpowiedź w kwestii Domu Łużyckiego, bo chodzi o to, żeby była wyspa, na którą można przyjechać w ciągu roku czy gdzieś na ferie z dziećmi. Pościgamy jeszcze nauczycieli z Łużyc itd.

Muszę wyjaśnić pewną historię, która jest taka, że wobec Łużyczan przez 1,3 tys. lat prowadzono politykę *divide et impera*. Do dzisiaj ona jest taka, bo jest Domowina, której szefostwo trzyma się łapami. To jest bezsensowna polityka. Oczywiście tam są ludzie wykształceni i mądrzy, ale... To jest w Budziszynie, gdzie jest instytut itd. Tylko na przykład nie możemy się doprosić, żeby Ludowe nakładništvo Domowina wydało

podręcznik do nauki języka łużyckiego. Prosił się o wznowienie. To sami sobie to wydaliśmy w 100 egzemplarzach. Na tyle nas było stać z prywatnych kieszeni.

Ktoś, chyba pan, zapytał o dyskryminowanie. Czy czujemy się dyskryminowani? Jeszcze nie. Dlaczego? Ponieważ tylko przychodzimy i mówimy: „Słuchajcie, drodzy państwo, nam się to należy”. To nie jest tak, że przychodzimy i chcemy tu mieć po 20 tys. zł przychodów miesięcznie i biuro gdzieś tam w centrum Warszawy. To nas nie interesuje. To nie jest nasz cel. Chcemy, żeby był kawałeczek kultury, żeby tam dalej tę działkę orać itd. To nie będzie tak, że przez nasze działanie w ciągu 10 lat będzie 100 Łużyczan w Polsce. Nie, będzie pewnie 35–50. Ludzie się zaczną... To jest tak samo, jak był taki czas, że u wielu ludzi budziło się powiązanie z narodem żydowskim i z religią żydowską. Dla nas jest to ciężkie do rozróżnienia, co narodowość, a co religia.

Powiem tak. My się staramy podawać informacje. Piszemy do różnych instytucji. Nie miałem na swojej liście na przykład pana Żurawieckiego, z którym kiedyś na początku też prowadziliśmy korespondencję. Było widać serdeczność i poparcie dla tej idei. On nas troszeczkę kierował, gdzie i co. Pukaliśmy systematycznie – do pani przewodniczącej też pewnie do znudzenia, do marszałka Sejmu, do marszałka Senatu, do premiera jednego i drugiego, do pana prezydenta. Wszyscy oni sobie tak to przesyłali – ten do MSWiA, tamten do premiera itd. Z tego nic nie wychodziło. Przypomina się mi się takie śmieszne hasło z lat 40. wymyślone przez komunistów: „Dwuizbowy parlament to gadulstwo i zamęt”, bo wszystko się liczyło tylko na gadanie. Może trochę za dużo mówię, może trochę zanudzam.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Jeśli mogłabym, bo jeszcze mam zgłoszenia...

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Tak jest. Oczywiście. To już będziemy kończyć.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Tak, mam jeszcze osoby zapisane.

Pan poseł Piecha, potem pan poseł Kukiz. Bardzo proszę.

Poseł Bolesław Piecha (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Panie prezesie, to, co mówiłem o tarcach wewnętrznych, przeczytałem z pana strony internetowej. Pierwszy raz się z tym spotkałem, jeśli chodzi o Łużycki Alians. Proszę mi nie wmawiać, że jak nie znam Kodeksu karnego, to nie będę odpowiadał, bo będę odpowiadał.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Nie. To nie tak.

Poseł Bolesław Piecha (PiS):

Natomiast znam historię Łużyc, tak jak znam historię Polski i historię Europy. Zachodnie Łużyce zawsze były, bo to jest od wędrówki ludów. Tam się osiedliła część ludów słowiańskich. Miały różne nazwy. Byli też i na Wolinie, byli i głębiej, więc nie ma co tutaj mówić.

Natomiast mnie chodziło o to, że są pewne zręby organizacyjne. Jeżeli pan mówi o domu, trzeba go gdzieś posadzić. Dla mnie to rozproszenie było taką minimalną rzeczą. Nie mam nic przeciwko temu, żeby państwo kultywowali swoje tradycje i szkolnictwo, jeżeli je macie, a jest pewnie zorganizowane w landach niemieckich. W Saksonii pewnie są te ośrodki. Sam pan wspominał o Domowinie, czyli tym instytucie serbołużyckim na terenie Niemiec. Tam się kształcicie. Nie mam nic przeciwko temu, prawda? Jakoś tak boję się, że 130 ludzi nie stworzy wielkiego ośrodka kulturotwórczego. Wydaje mi się, że to chyba nie ta masa krytyczna. Z całą sympatią zawsze patrzę na te działania społeczne, bo pewnie Łużycki Alians jest organizacją społeczną i pewnie zarejestrowaną w Polsce na podstawie prawa. Jest, bo inaczej byście nie działali. Dziękuję.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Oczywiście.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Kukiz, bardzo proszę.

Poseł Paweł Kukiz (Republikanie):

Krótko. Dziękuję, pani przewodnicząca.

Mam krótkie pytanie, nawiązując troszeczkę do wypowiedzi pana posła Piechy i tych tarć wewnętrznych. Jako poseł z ziemi opolskiej zapytam, jak się nazywa osoba, której pan nie lubi. Czy to jest pracownik naukowy? Chodzi o uniwersytet?

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Tak, tak. Naukowy.

Poseł Paweł Kukiz (Republikanie):

Naukowiec. Ale jak się nazywa?

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Proszę? Parys albo Pałys.

Poseł Paweł Kukiz (Republikanie):

To dosyć istotne, bo chciałbym też skonsultować z tym panem jego z kolei podejście do...

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

On miał to nieszczęście gdzieś tam określić mnie jako Führera.

Poseł Paweł Kukiz (Republikanie):

Wie pan, to akurat drobiazg.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Określenie „Führer” jest takie troszeczkę mało eleganckie. Chociaż „Führer” oznacza... Jest też *Straßenbahnführer*, co oznacza...

Poseł Paweł Kukiz (Republikanie):

Proszę pana, bo już szkoda czasu. Mogę też o sobie trochę poopowiadać. Natomiast chodzi o jedną rzecz. Jeszcze raz. Pałys?

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Tak, Pałys.

Poseł Paweł Kukiz (Republikanie):

I to jest pracownik naukowy Uniwersytetu Opolskiego, tak? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję.

Rozumiem, że odpowiedź została udzielona. Proszę o wyłączenie mikrofonu, panie prezesie.

Czy ktoś z państwa jeszcze chciałby zadać pytanie? Jeśli nie...

Pan profesor Wicherkiewicz jest z nami. Bardzo serdecznie witam. Bardzo proszę o zabranie głosu.

Kierownik Zakładu Polityki Językowej i Badań nad Mniejszościami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dr hab. prof. UAM Tomasz Wicherkiewicz:

Dzień dobry.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, nie zamierzałem zabierać głosu w tym fragmencie dyskusji, jednak doświadczenie językoznawcy zajmującego się słabszymi językami zagotowało się we mnie nieco, kiedy pan prezes oświadczył, iż formy nauczania języka łużyckiego stosowane na Łużyczach są nic niewarte. Trzecie już pokolenie Serbołużyczan, pomimo bardzo trudnych warunków demograficznych, wprowadza i rozwija system bardzo skutecznego szkolnictwa dwujęzycznego łużycko-niemieckiego, które dla polskiego ucha powinno brzmieć wyjątkowo sympatycznie, bo ta sieć nazywa się „Witaj”. W przed-szkolach oraz w szkołach sieci „Witaj” prowadzi się bardzo nowoczesne i skuteczne, ale – tak jak powiedziałem – jak na demograficzne, społeczne i kulturowe warunki tej społeczności językowej, nauczanie języka łużyckiego. Radziłbym więc zainteresować się

nieco bliżej również tym aspektem, ponieważ w Niemczech jest skuteczny system nauczania języka. Dziękuję bardzo.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Ad vocem. Króciutko.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Czy pan profesor już skończył?

Kierownik zakładu UAM dr hab. prof. UAM Tomasz Wicherkiewicz:

Tak, skończyłem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Tak? Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, panie prezesie.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Jedna uwaga. Oczywiście znam ten program, ale odpowiem i skomentuję to w ten sposób. W urzędzie miasta Forst, czyli Barść, bo w Polsce się to po naszymu tak nazywa, są wszystkie napisy dwujęzyczne, tylko jest jeden problem. Szukają nauczycieli, chcą zrobić stypendia, a nauczanie jest takie... No, jest, ale to jeszcze 6 km do pełnego komunizmu, gdzie każda pięciolatka to był jeden krok. Był taki stary dowcip. Nie jestem zafascynowany tym projektem. On idzie i trwa. Dzieci moich znajomych tam chodzą. Jest jedno gimnazjum dolnołużyckie w Chociebużu. Jedno jedyne. Długie lata... Dobrze, to tylko taka wymiana poglądów. Nie jestem do końca zachwycony tym programem. Nie jest on tak bardzo skuteczny, jak by się wydawało. Oczywiście na prospektach będzie wyglądać inaczej.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Myślę, że na bezrybiu i rak ryba.

Proszę państwa, ale już zamykam tę dyskusję. Myślę, że wynikają z niej następujące wnioski, a jeden z nich – powiedziałabym – jest dość nadzwyczajny, jeśli chodzi o Komisję, ponieważ panuje wśród nas dość duża jednomyślność. Chodzi po pierwsze o życzliwość wobec kultury i środowiska Łużyczan. Cieszymy się, że państwo próbują zostać uznani za mniejszość. Ten proces oczywiście nie jest natychmiastowy, bo to nie tylko was dotyczy, ale i wszystkich innych mniejszości, które stoją w kolejce. Tu nie ma oczywiście czegoś takiego, że jak stoją w kolejce, to po kolei będą przyjmowane, ale to jest ważna decyzja. Wbrew pozorom nie chodzi o to, że mniejszość taka czy inna... To jest ważna decyzja, która musi być podjęta w sposób odpowiedzialny. Myślę też, że potrzebujemy na to trochę czasu.

W związku z tym miałabym propozycję dla pana prezesa. Proszę skorzystać z tych uwag, które... Myślę, że wszystkie były uwagami wychodzącymi raczej z życzliwego nastawienia, a nie, żeby się czepiać i kwestionować. Dla pana to jest też doświadczenie, co interesuje członków i członkinie Komisji, po to, żeby móc odpowiedzialnie na następnym etapie podjąć decyzję. Proszę do nas – że tak powiem – wrócić, zdobywając już jakby dodatkowe szlify i doświadczenia za 2 lata. Myślę, że to jest realny czas. To będzie jeszcze obecna kadencja, więc tego nie spychamy. Jeżeli rzeczywiście jeszcze raz się zobaczymy w większym gronie i będzie można uzyskać więcej informacji, to wówczas będziemy o tym dalej rozmawiać. Wtedy już może stanowisko Komisji w tej sprawie będzie bardziej zdecydowane i jednoznaczne.

Tak więc bardzo serdecznie dziękuję za udział i za podjęcie tej inicjatywy. Rzadko nam się zdarza wysłuchać kolejnej mniejszości i pochylić się nad jej aspiracjami.

Działamy dalej. Jeszcze pan Ryszard Galla, pełnomocnik marszałka Hołowni do spraw mniejszości narodowych i etnicznych, wcześniej poseł, chciałby głos zabrać.

Doradca marszałka Sejmu Ryszard Galla:

Bardzo krótko, pani przewodnicząca. Myślę, że warto by też było, aby i przedstawiciele ministerstwa się wypowiedzieli, bo tak zrozumiałem, że pani dyrektor zadeklarowała, że jeśli będzie większa dostępność materiałów, to będzie także przygotowana opinia MSWiA – żeby ministerstwo też mogło tutaj wykonać to zadanie.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Właśnie.

Czy pani dyrektor chciałaby zabrać głos i jakoś odnieść się do tego? Była informacja ministra w tej sprawie.

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Ksenia Alhaug:

Tak. My na pewno przeanalizujemy te dokumenty, które dostaliśmy dzisiaj. Jako ministerstwo też w przyszłym roku zlecimy ekspertyzę właśnie co do możliwości uznania mniejszości łużyckiej za mniejszość etniczną w Polsce. To jest w naszym planie na rok 2025.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dobra wiadomość. Tak że bardzo serdecznie dziękuję. Dziękuję panu prezesowi.

A teraz przystępujemy do realizacji kolejnego punktu naszego porządku dziennego. Czyli będzie to rozpatrzenie informacji ministra czy ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego na temat planowanej działalności Instytutu Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej.

Głos zabierze pani dyrektor instytutu. Przepraszam, tu czytam co innego.

Pani ministra Marta Cienkowska, tak? Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Marta Cienkowska:

Tak. Dzień dobry. Witam serdecznie.

Pani przewodnicząca, panie i panowie posłowie, bardzo jest mi miło, że możemy powiedzieć kilka zdań na temat nowej instytucji, która została powołana przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego w tym roku. Instytucja działa pół roku i jest w trakcie organizacji. Natomiast mam wrażenie, że jest też trochę odpowiedzią na to, co dzisiaj zostało tutaj usłyszane, ponieważ głównymi działaniami instytucji są tak naprawdę popularyzowanie wiedzy o różnorodności językowej Polski, promowanie wielojęzyczności, ochrona praw językowych, a także wsparcie społeczności, organizacji pozarządowych i instytucji działających na rzecz zachowania i rozwoju różnorodności językowej, jak również dokumentowanie językowego dziedzictwa kulturowego, które w Polsce rzeczywiście jest bardzo duże.

To, na czym będzie skupiać się instytucja i do czego tak naprawdę w tym momencie się przygotowujemy, to jest przede wszystkim wsparcie dotacyjne. Chodzi o dotacje i programy dla instytucji, które zajmują się różnorodnością językową i promują mniejszości językowe, ale także o projekty i programy stypendialne. Poza programami dotacyjnymi i stypendialnymi mamy zamiar właśnie zająć się również promocją różnorodności językowej. Przygotowujemy wydawnictwa, serie dydaktyczne i popularnonaukowe, które wzbogacą rynek wydawniczy, w ramach tych zadań, które właśnie IRJR ma w swojej agendzie.

Wysłaliśmy do państwa pełen plan na 2025 r. Został on zaplanowany przez panią dyrektor, która jest dzisiaj z nami obecna, więc chciałabym przekazać jej głos. Odpowiemy też na państwa szczegółowe pytania, jeśli mają je państwo do nas. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Zatem poproszę o zabranie głosu panią Annę Wotlińską. Dobrze mówię, tak? To pani dyrektor IRJR. Bardzo proszę.

Pełniąca obowiązki dyrektor Instytutu Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej dr Anna Wotlińska:

Dzień dobry. Witam państwa serdecznie.

Dziękuję za zaproszenie. Dziękuję, że państwo znaleźli w sumie przestrzeń do tego, żeby posłuchać o zupełnie nowej inicjatywie, która dopiero się tworzy, jak pani minister powiedziała. Może tylko uzupełnię, że jestem pełniąca obowiązki dyrektorką, więc za chwilę może się to zmienić.

Tak czy inaczej, w maju rozpoczęliśmy tak naprawdę tworzenie instytucji od podstaw, czyli od jednego aktu powołującego mnie właśnie na p.o. dyrektora. Zatem większość czasu, którą na tworzenie instytutu poświęciliśmy i ja, i moi współpracownicy, to oczywiście są sprawy administracyjne i dopełnienie wszelkich formalności, bez których, jak

państwo zapewne wiedzą, żadna instytucja kultury nie mogłaby funkcjonować. Nie ukrywam, że jest to zadanie, które pochłaniało nas wszystkich przez bardzo długi okres, i dalej nas pochłania. Nie będę więc państwa zanudzała kwestiami dotyczącymi takiej typowej administracji, bo to naprawdę jest – co tu dużo mówić – dość żmudne.

Natomiast chcę powiedzieć, że niezależnie od tych wszystkich rzeczy administracyjnych, o których nie chcę tutaj państwu mówić, ale o których państwo mogą pokrótce przeczytać, zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, czym instytut chciałby się zajmować i jakie też będą jego możliwości finansowe. Musimy brać to wszystko pod uwagę, kiedy planuje się działalność instytucji, która dopiero powstaje. Zatem to, co państwo otrzymali w jednasto- czy dwunastostronicowym materiale, dotyczy 2024 r. i tego, co za chwilę – mam nadzieję – się wydarzy, czyli uruchomienia naszej strony i pełnej wizualizacji, ale też przygotowania już makiet dwóch serii wydawniczych, o których pani minister wspomniała.

Wreszcie mowa o programie grantowym, na który czekają – mam wrażenie – nie tylko środowiska związane z różnorodnością językową, ale generalnie edukacją kulturową, bo o takiej też przecież mówimy. Mam więc nadzieję, że program ruszy na początku przyszłego roku. W tej chwili regulamin już jest w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które go opiniuje. Jak znam życie, pewnie zgłosi jakieś uwagi, nad którymi oczywiście będziemy się musieli zastanowić.

Jeszcze w tym roku chcemy oddać do MKiDN program stypendialny. Wyobrażamy go sobie w taki sposób, że będziemy chcieli wspierać artystów, dla których języki – można powiedzieć – są tworzywem sztuki. Wiele mówiliśmy tutaj o dziedzictwie i o tym, że języki są naszym dziedzictwem, natomiast duża część tych języków cały czas funkcjonuje. Chciałabym, żeby one były pokazane również jako zjawiska, które po prostu są i które – mam nadzieję – długo po mnie będą. To jest jedna rzecz. I druga rzecz, jeśli chodzi o ten program stypendialny. Na razie myślimy też o stypendiach badawczych, choć może to jest za duże słowo, ale chodzi o takie badania, które będą dla nas pożyteczne, aby móc dalej rozwijać działalność instytutu już pod kątem rzeczywiście przebadanych i jakoś przeanalizowanych potrzeb środowiska.

Nie ukrywam, że kiedy podejmowałam się roli p.o. dyrektora, miałam w głowie nie tylko kwestie merytoryczne dotyczące tej sfery, ale również kwestie związane ze sferą finansów publicznych. Bardzo zależy mi na tym, żeby te środki, które dostaliśmy od ministra kultury i dziedzictwa narodowego, były spożytkowane z rzeczywistym pożytkiem dla tych środowisk, żeby zaprocentowały. Stąd właściwie wszystko, co będziemy robić i w tym roku, i w przyszłym roku, traktuję nieco jak pilotaż naszych działań, które potem będą poddane ewaluacji. Zobaczymy, co z tych ewaluacji nam wyjdzie. Być może te działania będą nieco zmieniane i może pojawią się nowe wątki. Wydaje mi się, że to jest taki proces, który warto przeprowadzić, jeśli chodzi o działania, które są prowadzone przez instytucje publiczne, żeby pieniądze rzeczywiście były wydatkowane sensownie i z pożytkiem dla osób zainteresowanych.

W tym roku powołaliśmy też radę instytutu. Przewodniczy jej obecny tutaj pan profesor Wicherkiewicz, któremu dziękuję za to, że jest dzisiaj z nami. Oczywiście planuję współpracować z radą. Zresztą konsultowaliśmy pierwszy regulamin programu grantowego, o którym już mówiłam. Za chwilę dotyczyć to będzie programu stypendialnego. Będziemy się też zastanawiać nad kolejnymi krokami.

Natomiast chciałabym jeszcze powiedzieć, korzystając z obecności pani dyrektor z MSWiA, że bardzo chciałabym współpracować z ministerstwami, i to nie tylko w zakresie kwestii merytorycznych, które też są dla mnie ważne, jeśli chodzi o edukację, która tutaj została wspomniana, ale również po to, żebyśmy te pieniądze, które są właściwie na podobne podmioty, mogli wydawać z jakimś – przepraszam – sensem, tzn. że nie dublowały się nam wydatki. Nie będę ukrywać, że tych pieniędzy nie jest dużo, a wobec tego nadzór nad nimi i jakieś... Zresztą uważam generalnie, że współpraca jest czymś, co – mam nadzieję – każdą stronę wzbogaci i nauczy pewnie nowych rzeczy o sobie wzajemnie, ale też być może skieruje nasze działania na inne tory. Wydaje mi się, że to byłaby rzecz wskazana. O MKiDN i o sektorze kultury nawet nie wspominam, bo wydaje mi się, że współpraca z instytucjami i z resortem kultury jest czymś zupełnie naturalnym. Do tej pory to robimy. Mam nadzieję, że dalej tak będzie, za co jestem szczególnie wdzięczna,

bo nie są to proste sprawy, kiedy zakłada się instytucję. Liczę więc na to, że tym razem ministerialna instytucja kultury będzie takim miejscem, gdzie spotkają się różne punkty widzenia i gdzie rzeczywiście będzie współpraca między środowiskami, ale też w środowisku urzędniczym, które odpowiada za finanse publiczne.

Tak jak tutaj rozmawialiśmy, mam nadzieję, że będzie to także po prostu takie miejsce, gdzie wszyscy się zmieścimy, a gdzie będzie też rzeczowa i oparta na jakimś zrozumieniu własnych potrzeb wymiana poglądów. Nawet nie chodzi przecież o to, że ktoś – przepraszam – czuje się dyskryminowany, choć to się też zdarza, tylko chodzi o to, że mniejszości językowe zasługują na swój głos w kulturze. Zasługują na niego niezależnie od tego, czy jest to 130 osób, czy 500 tys., czy 200. Po prostu wydaje mi się, że to jest nasza wspólna kultura i wspólna historia. Historia tych środowisk łączy się z historią Polski. Wydaje mi się, że warto spotkać się w jednym miejscu, porozmawiać o tym wszystkim i zadbać o to, żeby to, jak powiedziałam, długo po mnie było. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Bardzo dziękuję za wypowiedź.

Chciałabym podkreślić, że – i ja osobiście, a myślę, że i cała Komisja – z ogromnym zadowoleniem i satysfakcją przyjęliśmy informację o powołaniu instytutu, bo nawet jeżeli do tej pory nadrzędnym ministerstwem do spraw mniejszości cały czas jest MSWiA, to zawsze nam trochę brakowało – powiedziałabym – tego merytorycznego podejścia do mniejszości. Natomiast właśnie MKiDN jest takim ministerstwem, które daje szansę i nadzieję na to, że mniejszościom będziemy się przyglądać nie tylko od strony formalnej i finansowej, ale również od strony tego wkładu, który wnoszą w kulturę. Cieszę się, że jest ta instytucja. Współpraca między ministerstwami w tym zakresie rzeczywiście może wzmocnić wsparcie rządu dla mniejszości w Polsce.

Cieszę się również z tego powodu, że w radzie programowej są nasi wieloletni partnerzy, profesor Wicherkiewicz czy prezes Kuprianowicz. Nie wiem, czy pan przewodniczący rady Wicherkiewicz, chciałby zabrać głos w tej sprawie. Bardzo będę zachęcała.

Jednocześnie też chciałabym jeszcze zapytać o parę kwestii. Kiedy mówimy o instytucie, to rozumiem, że gdzieś ta instytucja będzie się mieścić. Czy już jest wiadomo, gdzie ona będzie?

P.o. dyrektor IRJR dr Anna Wotlińska:

Ona się już mieści.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

A gdzie się mieści?

P.o. dyrektor IRJR dr Anna Wotlińska:

Mieści się na Białostockiej 22 na Pradze. Mogą się państwo domyślać, dlaczego wybrałam Pragę. Wydaje mi się, że każdy zna gwarę warszawską. To jest takie miejsce, które się łączy... Moim zamiarem jest też to, żeby instytucja – można powiedzieć – weszła w tę specyficzną być może tkanę Pragi, gdzie mieszkają się przeróżne środowiska. Chciałabym kiedyś móc powiedzieć, że do tych drzwi zapukał po prostu ktoś z moich sąsiadów. Mam nadzieję, że w końcu Stowarzyszenie Gwara Warszawska się do mnie odezwie i nawiążemy współpracę.

Powiem państwu uczciwie, że nie chciałabym takiej sytuacji, że ta instytucja będzie wyspą, która nie będzie odwiedzana przez nikogo, tylko w ogóle uważam, że instytucje kultury powinny pełnić również misję społeczną w miejscach, w których się mieszczą, niezależnie od tego, czy jest to Warszawa, czy jest to jakiegokolwiek inne miasto. Powinny przyciągać do siebie różnych ludzi o odmiennych zainteresowaniach i przeróżnym stopniu wrażliwości na sprawy, o których rozmawiamy, bo przecież język to jest takie narzędzie, którym się posługujemy na co dzień. Niezależnie od tego, czy to będzie język śląski, polski, wilamowski czy jakiegokolwiek inny, to jest coś, co mamy ze sobą cały czas i co świadczy o nas. Powiedziałabym, że to, jak mówimy, często jest naszą wizytówką. Wydaje mi się, że to jest bardziej znaczące niż to, jak wyglądamy. Mam więc nadzieję, że tak będzie.

Zapraszam, pani przewodnicząca. Jeśli pani będzie miała ochotę nas odwiedzić, to bardzo proszę.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Oczywiście. Z przyjemnością. Myślę, że może kiedyś zrobilibyśmy wyjazdowe posiedzenie Komisji na przykład w przyszłym roku.

Jeśli państwo pozwolą, chciałabym wyrazić tutaj jeszcze parę moich nadziei czy oczekiwań. Rozumiem, że kiedy mówimy tutaj o różnorodności językowej, to oczywiście wychodzimy poza ramy ustawy o mniejszościach i nie mówimy jedynie o mniejszościach ustawowych, tylko też właśnie tych, które jeszcze nie są uznane. Rozumiem też, że one będą miały swego rodzaju preferencje. Jak pani powiedziała o gwarze warszawskiej, to już sędzę, że tak jest, że jednak właśnie będą wspierane te języki czy gwary, które do tej pory w żaden sposób nie były wspierane.

P.o. dyrektor IRJR dr Anna Wotlińska:

Odpowiadając tylko, ta ustawa jest ustawą, którą szanuję, natomiast nasza działalność będzie szersza niż ustawa. Oczywiście rozmawialiśmy tu dzisiaj o Łużycach. Nie mam z tym problemu, jeśli państwo zgłoszą wnioski do naszego programu, więc...

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Wspaniała wiadomość.

P.o. dyrektor IRJR dr Anna Wotlińska:

Naprawdę to rozumiem, że ustawa jest istotna z bardzo wielu powodów, również – co tu dużo mówić – finansowych, natomiast ona nie zamyka rzeczywistości. Jeśli będziemy mogli pomóc i jeśli wnioski przez państwa złożone... Tutaj muszę się do czegoś przyznać. Bardzo dbam o jakość, więc od razu powiem, że jeśli wnioski będą dobrej jakości, to oczywiście jest to możliwe.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Jasne. Super.

Czy pan przewodniczący Wicherkiewicz chciałby dodać dwa słowa? Bardzo proszę.

Kierownik zakładu UAM dr hab. prof. UAM Tomasz Wicherkiewicz:

Tak, dwa słowa, jeśli mogę.

Witam państwa i panią przewodniczącą. Dzień dobry, pani dyrektor. Nie widzę pani w kamerze, ale bardzo mi miło słyszeć pani głos. Z panią dyrektorką IRJR współpracujemy już od kilku miesięcy. Bardzo dziękuję za tak barwne i ciepłe przedstawienie zagadnienia różnorodności językowej, bo wydaje mi się, że i z perspektywy rady programowej tak chcielibyśmy na tę różnorodność patrzeć.

Tak, pani przewodnicząca. Ma pani absolutną rację. Różnorodność językowa naszej ojczyzny nie jest ograniczona jedynie do perspektywy ustawowej. Tak jak pani dyrektorka podkreśliła, bardzo szanujemy ramy prawne i ustawowe, natomiast różnorodność językowa wykracza daleko poza wszelakie ramy i poza wszelkie terminologie, w które od razu... Bardzo się cieszę, że od samego początku w gronie rady programowej i dykcji instytutu nie mamy żadnych problemów z drugorzędnym traktowaniem terminologii, jakie odmiany językowe określane są jakimi pojęciami. Przede wszystkim respektujemy to, jak same społeczności się do nich odnoszą. Był przytoczony przykład gwar warszawskich. Wiemy doskonale, iż Kociewiaczy czy Podhalanie określają swoje odmiany językowe mianem gwary, Kurpie mówią o dialekcie literackim, a Ślązacy i Wilamowianie mają ambicje, aby ich odmiany uznać ustawowo za samodzielne języki. Nie wszystkie społeczności językowe mają ambicje ustawowe i prawne, natomiast różnorodność językowa jest faktem.

Mam nadzieję, że nowo powołana instytucja będzie mogła tę różnorodność w najszerszym tego pojęcia znaczeniu wspierać. W Polsce mówi się nie tylko językami standardowymi i nie tylko językiem dominującym, bo mówi się językami mniejszości i językami, których użytkownicy chcą, aby były określane jako regionalne, mówi się dialektami i gwarami, mówi się całą mozaiką językową, która w pełni stanowi o bogactwie naszego dziedzictwa, ale również naszego spoiwa. Różnorodność może być doskonałym spoiwem we wzajemnym poszanowaniu. Bardzo dziękuję za udzielenie głosu.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Miałabym tylko jeszcze taką drobną prośbę do pani dyrektor, bo pani wspomniała, jak rozumiem, że bardzo dba o jakość wniosków. Zaapelowałabym tutaj jednak o to, zwłaszcza jeżeli zwrócą się o wsparcie jakieś takie małe organizacje, bo nie chcę wierzyć, że organizacje, które promują – powiedzmy – gwarę warszawską, to są jakieś instytucje, które pisałyby wnioski grantowe i wiedzą, jak to robić, żeby było jakieś wsparcie w przypadku problemów z napisaniem wniosku. Chodziłoby o to, żeby one nie były odrzucane właśnie z tego powodu, że to mała organizacja, która nie pisała nigdy grantu, tylko żeby wniosek mógł być również skorygowany – że tak powiem – w przypadku, kiedy to właśnie chodzi tylko o kwestię nieumiejętności, a nie kwestię, że projekt jest zły.

P.o. dyrektor IRJR dr Anna Wotlińska:

Tylko odpowiem, pani przewodnicząca, że zajmowałam się dofinansowaniami w kulturze bardzo długo, ponieważ 18 lat, w różnych programach i konfiguracjach. Zwykle współpracowałam z mniejszymi podmiotami, ponieważ zajmowałam się edukacją kulturową i międzykulturową. Zresztą patrzę tutaj na pana ministra. Pamiętam, kiedy rozmawialiśmy o Kaszubach dawno temu. Nie były to więc duże organizacje, a najczęściej organizacje społeczne. Jestem po tej stronie, która bardzo wierzy w ten kawałek rzeczywistości. One naprawdę potrafią robić bardzo dobre projekty.

Jeszcze chciałabym tylko dodać jedną rzecz, bo sama o tym nie powiedziałam, a to dlatego, że zapomniałam, ale mówiliśmy o językach regionalnych, a jeszcze jest polski język migowy, który będzie również kawałkiem naszej pracy. W naszej radzie jest osoba z Polskiego Związku Głuchych. Chciałabym, żebyśmy pamiętali też o tym, że prócz języków fonicznych mamy polski język migowy, który jest równoprawnym środkiem porozumiewania się w Polsce, i wcale nie tylko ze względu na to, że istnieje ustawa, ale dlatego, że są wśród nas osoby, które po prostu się tym posługują. Tak więc nie zapominajmy o nich.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dobrze.

Za chwilę udzielę głosu panu przewodniczącemu Kuprianowiczowi.

Zadaję tylko ostatnie pytanie, dotyczące ewentualnego zorganizowania w pierwszej połowie przyszłego roku wyjazdowego posiedzenia Komisji właśnie w instytucie, ale to, żeby tak już jakoś pod koniec... Stoimy przed przygotowaniem planu pracy na pół roku. Rozumiem, że na przykład w okolicach maja i czerwca pewne rzeczy już się wydarzą. Będzie można wtedy o tym porozmawiać, ale też posiedzenie Komisji nie musi dotyczyć wyłącznie tego, co jest w instytucie, tylko mogą tam być również inne punkty. Czy możemy więc – że tak powiem – wprosić się do instytutu na wyjazdowe posiedzenie w pierwszym półroczu 2025 r.? To jest krótkie pytanie.

P.o. dyrektor IRJR dr Anna Wotlińska:

Oczywiście, że mogą się państwo wprosić. Kiedy zapraszam, to nie żartuję. To nie jest jakaś taka po prostu czcza gadanina. Naprawdę zapraszam państwa do nas. Nie mamy sal, które byłyby tak reprezentacyjne jak te w Sejmie, ale myślę, że jakoś to zorganizujemy. Natomiast jeśli mnie nie będzie, to z całą pewnością będzie ktoś, kto ode mnie to usłyszy, a mam nadzieję, że będzie o tym pamiętał.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Kuprianowicz. Proszę już o wypowiedź.

Współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych Grzegorz Kuprianowicz:

Szanowna pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, jako członek rady programowej IRJR, reprezentujący w niej Komisję Wspólną Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, chciałbym w imieniu mniejszości reprezentowanych w tejże komisji wyrazić wielką radość z powstania takiej instytucji, nowej na gruncie instytucji kultury, która będzie ukierunkowana właśnie na problematykę językową i na zachowanie różnorodności językowej Rzeczypospolitej. Budzi to wielkie nadzieje w mniejszościach. Jest to dla nas ważne, że także języki mniejszości będą objęte działaniami instytutu.

Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na to, co czasem umyka, że gdy mówimy o językach mniejszości, to nie mówimy wyłącznie o językach literackich. Musimy pamiętać o tym, że poszczególne języki mniejszości w Polsce są wewnątrz bardzo różnorodne. Większość przedstawicieli mniejszości zazwyczaj mówi nie w języku literackim, ale właśnie lokalną gwara czy dialektem swojego języka. W przeszłości to czasem umykało. Myślę, że działalność instytutu pozwoli także tym lokalnym społecznościom mniejszościowym podejmować działania na rzecz zachowania tej wewnętrznej, wewnątrzmniejszościowej – można powiedzieć – różnorodności językowej, która jest wielką wartością i która szybciej ginie niż języki literackie. Język literacki bardzo często bowiem ma umocowanie urzędowe, zazwyczaj prawne, natomiast lokalna gwarą czy dialekt, w szczególności w warunkach mniejszości, bardzo szybko zanika. W tym kontekście instytut daje więc wielkie nadzieje na zachowanie różnorodności językowej także wewnątrz samych mniejszości. Myślę, że na ten aspekt warto tutaj zwrócić uwagę, w szczególności właśnie na forum Komisji. Nie będę ukrywał, że osobiście jest mi to bardzo bliskie i bardzo dla mnie ważne.

Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę na to, co już zresztą wybrzmiało, że działalność instytutu będzie wychodziła bardzo szeroko poza problematykę mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego. Nie będę ukrywał, że to też nas bardzo cieszy, bo w ten sposób zapełnia się pewne *vacuum* w przestrzeni instytucji kulturalnych w Polsce. Powstaje przecież instytucja, która zajmie się także różnorodnymi odmianami samego języka polskiego czy też językami migrantów i innych grup, które na terenie Rzeczypospolitej funkcjonują i które też stanowią część bogactwa językowego RP. Będą one mogły wykorzystać te możliwości.

Tak sądzimy i bardzo na to liczymy, niekoniecznie też odwołując się do ustawy, bo przecież często możemy spotkać się z sytuacją, że brak innych możliwości powoduje rozpaczliwe wręcz poszukiwanie sposobu zachowania własnej odmiany językowej, gwary, dialektu. Myślę, że to będzie bardzo korzystne, gdy takie działania systemowe przez instytut zostaną podjęte, co pomoże zachować tę różnorodność, która jest wielką wartością. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa jeszcze chciałby zabrać głos? Jeśli nie...

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Jedno zdanie chciałem dodać.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Jedno zdanie? Bardzo proszę, panie prezesie. Proszę włączyć mikrofon.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Tak, włączony. Wziąłem ze sobą kilka egzemplarzy. Jeden dostał pan poseł Sellin, jeden dostanie pani przewodnicząca. Przepraszam, że tak daję. Jeszcze ktoś, jak chce, może dostać. To jest jedyny tygodnik w języku dolnołużyckim, jaki się ukazuje w Niemczech.

Poseł Jarosław Sellin (PiS):

Warto może dać pani dyrektor od różnorodności językowej.

Prezes Związku Łużyczan w Polsce – Łużycki Alians Marek Maria Chełchowski:

Dobrze. To tylko chciałem powiedzieć. Proszę, przejrzyjcie sobie, jak będziecie mieli chwilę w samolocie, w autobusie itd. Zobaczycie, że rozumiecie około 60% tego, co tam jest napisane.

Przewodnicząca poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dobrze. Bardzo dziękuję.

Zamykam ten punkt naszego posiedzenia.

Przechodzę do punktu trzeciego. To sprawy bieżące. Czy ktoś z państwa ma jakąś sprawę bieżącą?

Skoro nie, zamykam już posiedzenie.

Do zobaczenia na następnym posiedzeniu Komisji. Dziękuję państwu.